

Teksty Drugie 2005, 4, s. 72-78



Nowoczesność nacjonalistyczna: czytając Wasilewskiego.

Paweł Kuciński

Roztrząsania i rozbiory

Nowoczesność nacjonalistyczna: czytając Wasilewskiego

Do napisania tych kilku – od razu przyznajmy – powierzchownych i na pewno niekompletnych uwag – zachęciła mnie monografia poglądów krytycznych Zygmunta Wasilewskiego pióra Eugenii Prokop-Janiec pt. *Literatura i nacjonalizm*¹. Zanim jednak powiemy o samej książce, poświęćmy chwilę uwagi serii, której recenzowany tom jest efektownym otwarciem.

Seria *Modernizm w Polsce* ma za zadanie wypełnić lukę między „starymi (nie-dawnymi) a nowymi laty” polskiego literaturoznawstwa, powstała w wyniku zauważonej lat temu dwadzieścia kilka niekoherencji między polską tradycją opisu historycznoliterackiego a ustaleniami Zachodu. Gdy tam, w końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, modernizm przygotowywał się do zejścia ze sceny filozoficznej i estetycznej, szykując się do obrony przed swym przeciwnikiem o „nihilistycznym”, jak się później okazało, przedrostku „post-”, rodzima tradycja trwała jeszcze przy modernizmie narodowym i jeszcze bardziej swojskiej Młodej Polsce.

Po zmianach ustrojowych coraz chętniej – głównie za sprawą książek Ryszarda Nycza – zaczęto pisać o modernizmie jako o wielkiej formacji kulturowej, dążąc do przewartościowania „anachronicznego” strukturalizmu (w opisie) i do niwela-

^{1/} E. Prokop-Janiec *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Universitas, Kraków 2004. Pierwszymi rzetelnymi pracami na temat relacji nacjonalizm–literatura były pisane w latach 80. i 90. książki J.J. Lipskiego. Wnikliwie nacjonalizmem zajęł się również M. Urbanowski w klasycznej już dla tej problematyki książce *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*, Arcana, Kraków 1997. Recenzowana książka E. Prokop-Janiec stanowi jednak dzieło, którego wartości nie można przecenić, ze względu na jego erudycyjność i umiejętność podejścia do problemu z kilku różnych punktów widzenia.

cji wyczuwalnego kompleksu „zaściankowości” (w tematyce) prac historycznoliterackich. Nareszcie, jak się zadaje, spróbowano przezwyciężyć antagonizm europejskości i polskości, o którym bezkompromisowo w odniesieniu do zjawisk literackich pisał w roku 1915 Żeromski (*Literatura i postęp*), nieco wcześniej zaś, w *Legendzie Młodej Polski*, Brzozowski.

Optymizm, z jakim powitano europejski modernizm w polskiej nauce o literaturze, zasługuje na uznanie chociażby dlatego, że otwiera przed nią wcześniej niedostępne lub dostępne tylko częściowo metody opisu zjawisk literackich.

Prezentowana seria, w większym nawet stopniu niż starsze i zakorzenione już w Polsce *Odkrywanie modernizmu*, projektuje nie wprost i niejako podświadomie zdeterminowaną strategię metodologiczną. Polega ona – w dużym uproszczeniu – na użyciu narzędzi dostarczonych przez postmodernizm (poststrukturalizm) do zbadania (reanimacji, wskrzeszenia?) globalnego modernizmu na rodzimym gruncie, jako że – by przypomnieć myśl Włodzimierza Boleckiego sprzed lat – „Oglądana w optyce postmodernistycznych pojęć dzisiejsza Polska dopiero zaczyna przeżywać swój modernizm”². Przekonanie zaś, że taki modernizm jest zjawiskiem wtórnym wobec postmodernizmu, nie pociąga za sobą bynajmniej dręczącej myśli o nielogiczności, zaburzeniu kontinuum historii idei w Europie i w Polsce. Można powiedzieć jedno: to postmodernizm i jego literacki poststrukturalny moduł są prawdziwymi fundatorami zainteresowania wielkim modernizmem.

Dlatego Joanna Bielska-Krawczyk i Paulina Kierzek (autorki drugiego i trzeciego tomu ukazującego się w serii³) mogą poszukiwać związków literatury z dziedzinami sztuki uznawanymi za najbardziej uniwersalne, co do sposobu przekazu treści i „europejskie” – pod względem dostępności do niewyczerpanych pokładów tradycji: obrazem, rzeźbą oraz muzyką. Istota użycia narzędzi poststrukturalistycznych, a raczej po prostu potrzeba odkrycia utajonego sensu nowoczesności dzięki ewolucji środków opisu, w celu optymalnego przystosowania ich do tejże nowoczesności – najbardziej uchwytne staje się w pierwszym tomie serii.

Eugenia Prokop-Janiec w swej książce wnikliwie tropi koherencję między dwoma, zdawałoby się nieprzyległymi przedmiotami, gdyż jakkolwiek stosunek polityki i literatury w pewnych okresach wydaje się całkiem naturalny i nie budzi zastrzeżeń, a jedynie pytania o ścisłość wzajemnego ich związku, tak stosunek nacjonalizmu jako ideologii do bardzo szeroko rozumianej nowoczesności mógłby sprawiać wrażenie pewnego nadużycia. W tym miejscu jednak popełniamy błąd niezrozumienia wynikający z ogólnie niechętnych skojarzeń, które pojawiają się nieuchronnie, gdy słyszymy słowa: ideologia, a w szczególności – nacjonalizm. To

2/ W. Bolecki *Polowanie na postmodernistów (w Polsce)*, w: tegoż *Polowanie na postmodernistów (w Polsce) i inne szkice*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 40.

3/ J. Bielska-Krawczyk *Między widzialnym a niewidzialnym. Widzenie, kolor, światłości i dzieła sztuki w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Universitas, Kraków 2004; P. Kierzek *Muzyka w „Żywych kamieniach” Wacława Berenta*, Universitas, Kraków 2004.

pierwszy ze społecznych stereotypów, z którym autorka próbuje sobie poradzić. Zadania tego nie ułatwia nagminne utożsamianie każdego nacjonalizmu z jego wcieleniem najbardziej skrajnym i jednocześnie wypaczonym – niemieckim narodowym socjalizmem. Jeśli zaś dodać do hitleryzmu skutki społeczno-polityczne, jakie niósł on dla Europy – nacjonalizm w świadomości społecznej jest uosobieniem wszystkiego, co najgorsze.

Eugenia Prokop-Janiec nie wybiela nacjonalizmu, proponuje zdroworozsądkowe doń podejście. Nie chce swą książką budzić demonów, tylko bez zbędnych anachronizmów pokazać, że nacjonalizm posiada także bardziej ludzkie oblicze, swą – wobec totalitarnych ruchów lat trzydziestych – „prehistorię”: demokratyczną i kulturową. Książka stanowi więc, po pierwsze, udaną próbę przeniesienia anglosaskiej refleksji nad nacjonalizmem (Gellner, Berlin, Szporluk), która w Polsce zapoczątkowała ożywione dyskusje w środowiskach socjologicznych i historycznych (Szacki, Walicki), na grunt polskiej nauki o literaturze. Dzięki ustaleniom Andrzeja Walickiego, na które z upodobaniem powołuje się autorka, zyskujemy maksymalnie szerokie podejście do nacjonalizmu.

Z jej punktu widzenia nie istnieje jeden uniwersalny nacjonalizm. Istnieje zaś nacjonalizm w swym historycznym rozwoju (na przykład romantyczny), gdzie hitleryzm czy faszyzm są jedynie politycznymi (pragmatycznymi) punktami węzłowymi długiej tradycji myślenia o narodzie w kategoriach jedyności. Tradycja ta stanowiła reakcję na oświeceniowy, a później dziewiętnastowieczny model polityki równości ludów, braterstwa narodów, wolności klas, przynajmniej w teorii zapoczątkowany przez Wielką Rewolucję Francuską.

Po drugie, nacjonalizm, włączony w perspektywę nowoczesności, okazuje się ważną częścią tych procesów modernizacyjnych, które wiążą się z powstaniem społeczeństwa masowego, a więc: prężnym rozwojem ideologii, psychologizmu i socjologii, czy w końcu – z formowaniem się nowego modelu uprawiania polityki, czego wyrazem było przekształcenie dawnych, koteryjnych i ekskluzywnych stowarzyszeń i lig w nowoczesne, masowe partie polityczne.

Ów modernistyczny kontekst nacjonalizmu choć na chwilę pozwala zapomnieć o wieku totalizmów, wojen i ludzkich tragedii, których wypaczony nacjonalizm jest głównym winowajcą. Dzięki temu kontekstowi ortodoksyjna postać idei narodowej okazuje się „obudowana” szeregiem innych ważnych idei, które w zetknięciu z nacjonalizmem ulegają wypaczeniu, unowocześnieńiu, na pewno zaś – zwielokrotnieniu. Modernistyczny nacjonalizm zyskuje szereg kontekstów, tracąc jednocześnie na demonizmie⁴. Ma to oczywisty wpływ na jego wartość.

^{4/} Z nieukrywaną antypatią o nacjonalizmie pisał J.J. Lipski w przedmowie do *Katolickiego Państwa Narodu Polskiego* (Aneks, Londyn, 1994, s. 6-7). Dzieje, powody i konieczność przełamania tej, często osobistej, niechęci do nacjonalizmu, która czasami kładła się cieniem na jego naukowej analizie, nie pozwalając na zachowanie odpowiedniego dystansu badawczego – przedstawia Prokop-Janiec we *Wstępie do Literatury i nacjonalizmu...*, s. 16-24.

Nacjonalizm w interpretacji Prokop-Janiec nie staje się lepszy, zyskuje jednak swe miejsce równe innym ideom zaprzatającym umysły Europejczyków końca dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku. Wydaje się zresztą, że prezentując tylko takie, maksymalistyczne podejście, można podjąć się opisu nacjonalizmu jako ideologii, której jedyną niezmienną zasadą pozostaje wiara w naród. Nacjonalizm bowiem – w odróżnieniu od zwykłego patriotyzmu – jest wybitnie elastyczny, podobnie jak elastyczni potrafią być nacjonalisci.

Taki był bohater recenzowanej książki Zygmunt Wasilewski, pisarz łączący sprawność krytyka i historyka literatury, kulturoznawcy i badacza folkloru, z umiejętnościami redaktora, wytrawnego publicysty, polityka i ideologa. Zaslugą autorki jest nie tylko erudycyjna, lecz przede wszystkim jasna i logiczna prezentacja poglądów krytycznych autora *Orientacji wewnętrznej*. Zadanie to tym trudniejsze, że Wasilewski, choć nigdy nie porzucił nacjonalizmu, często reinterpretował własne poglądy, a potrafił zmieniać zdanie zależnie od doraźnych potrzeb swych czytelników, nie bacząc, czy się z nim zgadzali, czy – co zdarzało się częściej – nastawieni byli doń polemicznie lub wręcz opozycyjnie.

Dlatego autorka przestrzega przed uleganiem sugestii, która niewątpliwie obecna jest w pismach Wasilewskiego – sugestii rekonstrukcji jego poglądów w kategoriach zwartego systemu, dającego uchwycić się prostymi prawami dojrzałej ewolucji. Nic bardziej mylnego. Książką Eugenii Prokop-Janiec rządzi konieczny porządek monografii, niemający dużego wpływu na immanentny, własny porządek tekstów źródłowych. Rekonstrukcja poglądów Wasilewskiego jest więc kompromisem między użyciem obiektywnego instrumentarium badawczego a respektowaniem swoistej, często sprawiającej wrażenie chaotycznej urody badanych tekstów. Już choćby z tego powodu szeroki kontekst modernizmu doskonale przylega do Wasilewskiego, który z otaczającą go rzeczywistością starał się być zawsze na bieżąco, a obserwacje tej wieloaspektowej nowoczesności przekładał na poglądy krytyczne. Stąd, być może, wrażenie braku dyscypliny intelektualnej pism krytyka, którą Prokop-Janiec próbowała nadać wywodom Wasilewskiego w ramach swojego dyskursu. Właśnie uznanie „chaosu” spuścizny pisarskiej Wasilewskiego stanowi, zdaje się, pierwszorzędny warunek metodologicznej strategii autorki. Dzięki niemu książka broni swego bohatera, prezentując go jako modelowego reprezentanta nowoczesności, nie zaś – nacjonalistycznego radykała.

Trwającą nieprzerwanie od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku do pierwszych lat po drugiej wojnie światowej działalność Wasilewski rozwijał w grupie radykalnych demokratów, skupionych wokół warszawskiego „Głosu”. „Antysystemowe” młode pokolenie, przeciwstawiając się „starym” pozytywistom, których posądzało o utajony lojalizm wobec rządów zaborczych, głosiło hasła demokratyzacji ludu i wybicia się na niepodległość własnymi siłami⁵. Popławski, Dmowski, Balicki,

^{5/} Por. N. Bończa-Tomaszewski *Demokratyczna geneza nacjonalizmu*, Warszawa 2001, s. 38-40.

Jeż i wielu innych tworzyło środowisko intelektualne przekonane o przemożnej roli idei narodu w czasach niewoli.

Zygmunt Wasilewski już wówczas odnalazł wśród nich swe własne, ważne miejsce. Gdy tamtych zaprzętały przede wszystkim kwestie polityczno-społeczne i ustrojowe, autor *Listów dziennikarza...*, skupił się na sprawach narodowej kultury, a jego projekt estetyczno-psychologiczny postawił jej zagadnienia na pierwszym miejscu wśród problemów, jakim naród musi sprostać, by bez poczucia wstydu mógł zostać zaliczony do nowoczesnych narodów Europy, stojące u progu wielkiej, rewolucyjnej modernizacji. Wypracowanie koncepcji kultury narodowej jest konieczną – jak byśmy dziś powiedzieli – nadbudową dla myślenia o przyszłej Polsce w kategoriach niezawisłości politycznej, albowiem „kultura na ogół nie jest sprawą jakichś umyślnych operacji wewnętrznych, ale dokonywa się w życiu przez pewien stosunek do świata zewnętrznego, który człowiek utrzymuje w działaniu”⁶.

Kultura, ujęta w kategoriach czynu, wiecznego ruchu, ciągłego stawania się, to projekt kompromisowy, czerpiący z dwu tradycji. Przewyciężenie romantycznego antagonizmu słowa i czynu współgra tu z modernistycznymi studiami nad naturą procesu twórczego, odsyłającymi do Mickiewicza, Taine’a, Hennequina, a także do wielu polskich krytyków i badaczy. Na przełomie XIX i XX wieku fascynowano się osiągnięciami nowoczesnej freudowskiej i postfreudowskiej psychologii i socjologii oraz możliwościami zastosowania ich do badań estetycznych. Wasilewski, uznając, że to „Mickiewicz był geniuszem uświadomienia [...] [narodowej] duszy [...]”⁷, w istocie godził się, że jest on jednym z fundatorów badania interakcji społeczno-psychologicznych. Z powodzeniem więc Mickiewicz mógł pojawić się w towarzystwie myślicieli, którzy wiele lat po śmierci polskiego poety rozpoczęli eksplorację procesu twórczego. Co Taine czy Freud ujmowali w postaci naukowych elaboratów, Mickiewicz w późnych pismach – przeczuwał.

Każda z tych inspiracji, udowadnia Prokop-Janiec, zyskuje w dziele Wasilewskiego reinterpretację, naznaczona zaś kontekstem ideologicznym sprawia wrażenie integralnej części oryginalnego systemu. Wasilewski okazuje się więc (ideologicznie) stronniczy, gdy pisze, że „głównym [...] zadaniem krytyki jest wynaleźć w utworach i czynach geniuszu rysy zasadnicze, te, które były ostatecznym jego przeświadczeniem, odsunąć zaś na plan dalszy to, co było niego szukaniem”⁸. Przekonanie takie pozwala bowiem na wybiórczość tematów.

Klucz nacjonalizmu nakazuje przeto wielbić twórczość Kasprowicza, wysoko cenić późne dzieła Mickiewicza, na uboczu pozostawiając integralny, poetycki

6/ Z. Wasilewski *Listy Dziennikarza w sprawach kultury narodowej*, Nakł. Tow. Wydawniczego, Lwów 1908, s. 66.

7/ Z. Wasilewski *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915-1918*, Warszawa 1919, s. 470.

8/ Tamże, s. 476.

mesjanizm; nie dostrzegać Słowackiego, któremu jakoby brakło talentu⁹; czy zupełnie nie rozumieć Norwida i w poetyce zatracającej o pamflet „wyżywać się” na autorze *Socjalizmu*¹⁰. Ta metoda „odbrązawiania” literatury, z której dumny był zarówno Wasilewski, jak i jego ideowi przyjaciele, w latach trzydziestych stała się przedmiotem zmasowanej krytyki profesjonalnych badaczy, co skłaniało autora do odwoływania niektórych radykalnych sformułowań.

Zdecydowanie sztywniejszą, bardziej nieugiętą i ortodoksyjną postawę niż w pracach historycznoliterackich zajmował Wasilewski wobec współczesnych przejawów życia literackiego. Choć w jego myśleniu o narodzie dominował zdroworozsądkowy krytycyzm i ideowy optymizm, a przynajmniej taką sugestię otrzymuje czytelnik wczesnych, ogłoszonych przed 1918 rokiem prac krytyka, to współczesność niosła ze sobą więcej zjawisk negatywnych. Dlatego piętnował publiczność literacką za brak zmysłu moralnego, a winą za ten stan rzeczy obarczał uległość czytelników wobec romantycznej maniery „myślenia poetyckiego”.

Współczesność za każdym razem dawała Wasilewskiemu powody do „krytycznego niezadowolenia”, nad którym często górę brały emocje, nieukrywane fobie i nienawiści. To w latach trzydziestych Wasilewski, zwiedziony teorią rasistowską, prowadził krucjatę przeciwko pisarzom i poetom żydowskiego pochodzenia, choć – trzeba przyznać – robił to z większym „takterem” niż ówczesni młodzi radykalni nacjonałiści spod znaku ONR – Falangi.

Zasługą autorki jest przede wszystkim prezentacja „struktury” antysemityzmu Wasilewskiego. Zastanawiające, jak dalece krytyk o tak rozległych horyzontach myślowych i giętkości intelektualnej dał się ponieść stereotypowi Żyda i teoriom spiskowym. Istotnym składnikiem antysemityzmu autora *O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej* była również chęć quasi-naukowego uzasadniania tego zjawiska. Wiązało się to z propagowaną przez krytyka u schyłku XIX wieku, a doskonałą w dwudziestolecie teorią obcości i swojskości kulturowej. Nosila ona rozpoznawalne i charakterystyczne dla typu myślenia Wasilewskiego piętno nieustannego przenikania historii zniewolenia narodu polskiego i przez tę historię wytworzonej mentalności Polaków z potrzebą zbudowania więzi narodowej na nowoczesnych zasadach społecznych i psychologicznych. Problem antysemityzmu okazywał się więc w istocie problemem wyrosłym z radykalnych przemian, którym podlegało społeczeństwo polskie na początku zeszłego stulecia. Nikt nie mówił wówczas, że modernizacja w interpretacji Wszecpolaków wykluczyła z „ich” narodu ogromną część jego obywateli. Dopiero później okazało się, jak zwodniczy był ów egoistyczny wariant wiary w postęp. Według niego „głupi wiek XIX”, stulecie uniwersalistycznego zachłyśnięcia się wolnością i patriotycznych uniesień – ustąpiło miejsca wiekowi XX, o którym mówiono, że będzie wiekiem nacjonalizmów.

^{9/} Zob. Z. Wasilewski *Orientacja wewnętrzna. Luźne kartki*, Moskwa 1916, s. 147.

^{10/} Zob. E. Prokop-Janiec *Literatura i nacjonalizm*, s. 360-361 oraz przypis 18 na s. 361.

Roztrząsania i rozbiory

Wydaje się, że demokratyczna proveniencja polskiego nacjonalizmu, jego w pewnym sensie idealistyczne założenia, którym zaprzeczyły zwyrodniałe formy ideologii lat trzydziestych, zyskały potwierdzenie w książce Eugenii Prokop-Janiec. Jasna jest również jego zasadnicza odmienność od ruchów faszystowskich i nazistowskich, a także i to, że refleksja nad kulturą mogła, lecz nie zdołała takiego – demokratycznego – nacjonalizmu ocalić. Twórczość krytyczna Wasilewskiego, choć jak w przypadku antysemityzmu – uległa ksenofobii, ogarniającej powoli całość publicznego życia lat trzydziestych, stroniła od fanatyzmu „bepistów” – wściekłego i prymitywnego.

Wasilewski wierzył w potęgę idei narodu. Dopiero teraz wiemy, że – by użyć określenia Isaiaha Berlina – była to „zlekceważona potęga”¹¹. „Monografista” i wydawca Goszczyńskiego doczekał się swojej pod każdym względem interesującej monografii. Przyszedł więc chyba czas, by choć w wyborze przypomnieć współczesnemu czytelnikowi oryginalną twórczość niesłusznie zapomnianego krytyka.

Paweł KUCIŃSKI

^{11/} I. Berlin *Nacjonalizm: zlekceważona potęga*, w: tegoż *Pod prąd. Eseje z historii idei*, red. H. Hardy, przeł. T. Biedroń, Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 459-487.